Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

GRATIS

ROK IV. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA 12 CZERWCA 1949 ROKU | Nr 159 (1171)

W rok po Konferencji Warszawskiej

jedynie słuszne jej uchwały

znajdują jeszcze raz potwierdzenie na arenie międzynarodowej

W paryskich kołach politycznych omawiane są żywo propozycje, złożone przez ministra Wyszyńskiego w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami. Podkreślana jest **zgodność tych propozycji z uchwami Konferencji Warszawskiej w czerwcu 1948 roku.** Nie tai się, że propozycje radzieckie wywołały **zakłopotanie przedstawicieli państw zachodnich**, w szczególności, jeśli chodzi o wycofanie z Niemiec wojsk okupacyjnych **w terminie rocznym po podpisaniu traktatu pokojowego.**

Dziennik **„COMBAT"** pisze, że propozycja Wyszyńskiego była **„dawką tlenu"**, pozwalającą na kontynuowanie dyskusji. **Propozycje radzieckie odpowiadają oddawna sformułowanym uchwałom Konferencji Warszawskiej.** Podpisanie traktatu pokojowego oraz wycofanie wojsk okupacyjnych z Niemiec stanowi **najlepszą gwarancję porozumienia międzynarodowego oraz doskonały środek uregulowania w dobrej wierze różnic zdań państw okupacyjnych w Niemczech.**

„L'HUMANITE" podkreśla kapitalne znaczenie propozycji radzieckich, które, podobnie jak i stanowisko **ZSRR** na konferencji Czterech Ministrów spraw zagranicznych, są **zgodne z układami poczdamskimi.** Jeśliby państwa zachodnie odrzuciły dyskusje nad propozycją Wyszyńskiego, to potwierdziłyby jeszcze raz, że **pragną utrzymać podział Niemiec, korzystny dla ich imperialistycznej polityki.** Przyparci do muru **Amerykanie patrzą z niepokojem na ewentualność wycofania wojsk okupacyjnych z Niemiec.**

„Obecność wojsk amerykańskich w Niemczech **przestała już być oddawna gwarancją bezpieczeństwa przeciw groźbie odrodzenia się nacjonalizmu niemieckiego** — pisze „L'Humanite". Obecność tych wojsk w Niemczech jest wyrazem **sojuszu imperializmu amerykańskiego z reakcją niemiecką.** Wycofanie wojsk państw zachodnich oznaczałoby **pozostawienie reakcji niemieckiej jej własnemu losowi.** Wycofanie sił okupacyjnych pozwoliłoby natomiast na zapanowanie **prawdziwej demokracji w zdemilitaryzowanych Niemczech".**

Konstytucja ruchu zawodowego

Posłowie-robotnicy wnieśli do Sejmu projekt ustawy o Związkach Zawodowych, uchwalony na Kongresie ruchu zawodowego. Procedura ta ma głęboką wymowę i jest odzwierciadleniem przemian ustrojowych, jakie zaszły w Polsce.

Projekt nowej ustawy odpowiada w zupełności roli ruchu zawodowego w ustroju demokracji ludowej, roli, którą sprecyzował Kongres Związków Zawodowych dzięki wykrystalizowaniu ideologii i określeniu zadań powszechnej organizacji klasy robotniczej — jaką są Związki Zawodowe.

Projekt nowej ustawy gwarantuje Związkom Zawodowym całkowitą samodzielność. Oczywiście nie oznacza to żadnego przeciwstawienia Państwu Ludowemu, ruch zawodowy bowiem z całą energią współpracuje z aparatem Państwa Ludowego w budownictwie socjalizmu. Współdziałanie to i współpraca nie wynika z nakazów Państwa, ani z zależności ruchu zawodowego od aparatu państwowego, lecz ze wspólnoty ideologicznej i wspólnych dążeń do poprawy bytu mas pracujących.

Nowa ustawa znosi formalnie dotąd obowiązujące przepisy państwa kapitalistycznego, nakazujące rejestrację Związków Zawodowych w urzędach administracji państwowej i przedkładanie im sprawozdań z działalności związkowej. Rejestrować Związki Zawodowe oraz sprawować nadzór nad ich działalnością będzie jedynie CRZZ, wybrana przez najwyższą władzę ruchu zawodowego, jaką jest Kongres Zw. Zaw., władze publiczne zaś będą miały obowiązek popierania i udzielania pomocy Związkom Zawodowym w ich statutowej działalności. Projekt więc, zamiast rygorów karnych w stosunku do związków, zawartych w dekrecie z okresu międzywojennego, wprowadza ochronę praw i przywilejów Związków Zawodowych, za których naruszenie przewiduje odpowiedzialność karną.

Nowa ustawa w miejsce dawnych przepisów, utrudniających organizację Związków Zawodowych i sprzyjających rozbiciu i rozdrobnieniu ruchu zawodowego, zagwarantuje całkowitą dobrowolność i swobodę zrzeszania się w Związkach Zawodowych oraz da im prawo reprezentacji, zarówno zrzeszonych, jak i nie zrzeszonych we wszystkich sprawach, dotyczących ogólnych interesów pracowniczych.

Ponadto ustawa nadaje Związkom Zawodowym rozległe uprawnienia w zakresie współpracy z organami rządowymi w dziedzinie gospodarki narodowej i administracji publicznej, wyposażając równocześnie Związki w uprawnienia w zakresie kontroli społecznej. W ten sposób reprezentacji mas pracowniczych zapewnia się prawo do kontroli i zwalczania przerostów biurokratycznych.

Projekt ustawy o Związkach Zawodowych jest przepojony duchem prawdziwej proletariackiej demokracji, zapewnia masom pracującym szeroki udział w sprawach publicznych, sankcjonuje prawnie dotychczasową wszechstronną i rozległą działalność Związków Zawodowych, daje im większe możliwości w zakresie dbałości o podwyższenie stopy życiowej pracujących oraz stwarza podstawę do realizacji szerokich zadań, jakie postawił sobie ruch zawodowy.

Akcji przeciw robotnikom

domaga się brytyjski minister pracy. — Kolejarze i robotnicy portowi strajkują nadal

Zatarg na kolejach brytyjskich pogłębia się. Jednocześnie zaostrza się konflikt pomiędzy związkiem zawodowym kolejarzy a rządem. W piątek odbyło się posiedzenie gabinetu pod przewodnictwem premiera Attlee, który przyłączył się całkowicie do stanowiska zarządu kolei.

Minister pracy Isaacs wystosował do władz związku oświadczenie, w którym domaga się natychmiastowej zdecydowanej akcji przeciwko strajkującym.

Minister pracy stwierdził, że dopóki strajki niedzielne nie zostaną zakończone i dopóki władze związkowe nie zmienią swego stanowiska — zarząd kolei państwowych **wstrzymuje rokowania w sprawie podwyżki płac na kolejach.** W sobotę odbyło się nadzwyczajne posiedzenie egzekutywy związku kolejarzy.

Wstrzymanie przez dyrekcje kolei rokowań o podwyżkę płac wywołało **niezwykłe rozgoryczenie wśród mas kolejarzy.** Komitet strajkowy w Yorku postanowił **kontynuować strajki niedzielne. Akcja strajkowa rozszerzyła się na Szkocję.**

W poniedziałek odbędzie się **masowy wiec kolejarzy w Londynie.** Na wiecu tym zostaną powzięte decyzje co do dalszej akcji.

* * *

Strajki robotników portowych w Liverpoolu, Bristolu i Avonmouth trwają. Do Bristolu skierowano **nowe oddziały wojska**, które rozpoczęły prace na 15 statkach. W Liverpoolu **wojsko stoi w pogotowiu.** Ogółem strajkuje w 3 portach ponad 10 tysięcy robotników. Powodem strajku jest protest przeciwko **zmuszaniu robotników do akcji łamistrajkowej na statkich kanadyjskich.**

W niedzielę odbędzie się **masowy wiec przedstawicieli robotników ze wszystkich portów Wielkiej Brytanii** w celu zajęcia wspólnego stanowiska wobec strajku marynarzy kanadyjskich i opracowania wspólnej akcji.

Depesze ze świata

Z Chile donoszą, iż oddziały wojskowe wysłane przeciwko 4 tys. robotników budowlanych, strajkujących w Santiago, oddały kilka salw do strajkujących, raniąc ciężko kilkadziesiąt osób.

Jednocześnie aresztowano lewicowych przywódców ruchu robotniczego, członków parlamentu, Humberta Martineza i Victora Galleguillosa. Twierdzi się, iż rząd wydał oficjalny rozkaz użycia broni w celu stłumienia ruchu strajkowego.

* * *

Do stolicy USA przybyło ponad tysiąc mieszkańców Nowego Jorku, reprezentujących 45 postępowych organizacji, w celu złożenia protestu przeciwko niewypełnieniu przez Trumana obietnic wyborczych. Nowojorczycy udali się w pochodzie z dworca kolejowego do Kapitolu, niosąc transparenty z hasłami, domagającymi się zniesiena ustawodawstwa antyrobotniczego, uchwalenia programu praw obywatelskich i odstąpienia od polityki bloków agresywnych.

Dorobek półrocznej pracy KŁ PZPR

Z referatu członka KC PZPR, I-go Sekretarza Komitetu Łódzkiego PZPR ob. Władysława Dworakowskiego

Pierwszy dzień obrad Konferencji Miejskiej PZPR

Wczoraj po południu rozpoczęła się w Łodzi Konferencja Miejska PZPR, którą otworzył członek KCPZPR, I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR ob. Dworakowski.

Po powitaniu delegatów i zaproszonych gości oraz odśpiewaniu „Międzynarodówki" uchwalono porządek dzienny obrad i dokonano wyboru Prezydium, do którego weszli m. in.: Sekretarz KCPZPR ob. Józef Cyrankiewicz, członek i kierownik Wydz. Ekonomicznego KCPZPR ob. Julian Kole, członek KC i Biura Organizacyjnego KCPZPR — I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR — ob. Władysław Dworakowski, II sekretarz KŁPZPR ob. Stanisław Duniak, członek KCPZPR prof. UŁ ob. Zygmunt Szymanowski, minister przemysłu lekkiego ob. Eugeniusz Stawiński, sekretarze Komitetu Łódzkiego PZPR ob. ob. Grudziński, Uzdański i Żebrowski, przewodniczący OKZZ ob. Widawski.

Przemówienia wygłosili ob. Dworakowski (fragmenty zamieszczamy poniżej i ob. Duniak (przemówienie zamieścimy w numerze jutrzejszym).

Po wysłuchaniu referatów i sprawozdań Komisji Mandatowej rozpoczęła się dyskusja.

Mija pół roku od chwili, gdy na Kongresie Zjednoczeniowym dokonało się dzieło likwidacji rozłamu w polskim ruchu robotniczym i nastąpiło organiczne zjednoczenie PPR i PPS. Mija pół roku od chwili, gdy powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, oparta o granitowe podstawy marksizmu - leninizmu. Półrocze to było okresem obfitującym w wydarzenia wielkiej wagi zarówno w życiu całej naszej Partii, łódzkiej organizacji partyjnej, jak i w życiu naszego kraju i na arenie międzynarodowej.

Wszyscy pamiętamy, jak radośnie powitali członkowie byłej PPR i byłej PPS, jak entuzjastycznie powitała łódzka klasa robotnicza uchwały Komitetów Centralnych, obydwu Partii o zjednoczeniu. Nie był to entuzjazm, wyrażający się w słowach i okrzykach jedynie. Znalazł on wyraz w konkretnym czynie, w milionach metrów tkanin, wytworzonych dodatkowo ponad plan, w setkach tysięcy kilogramów przędzy.

Największe w Łodzi zakłady przemysłu włókienniczego i metalowego (nie licząc pomniejszych), dały na cześć Kongresu produkcję ponad plan wartości 1.992 milionów złotych.

Czyn Kongresowy zespolił członków obu partyj robotniczych, zjednoczył ich w codziennej konkretnej pracy przy odbudowie kraju, przy budowie fundamentów socjalizmu.

Współzawodnictwo pracy

Ruch współzawodnictwa, który do momentu Czynu Kongresowego rozwijał się wszerz jako współzawodnictwo indywidualne — uległ pogłębieniu. W tym czasie powstała nowa forma zespołowego współzawodnictwa, w którym przodownicy pracy tworzą grupy, stają się kierownikami, doradcami i nauczycielami mniej doświadczonych towarzyszy pracy. Przodownik przestaje zazdrośnie chować dla swej wyłącznej wiadomości zdobyte doświadczenia — umiejętności te stają się wspólnym dobrem całej grupy.

Notujemy wzrost ruchu współzawodnictwa indywidualnego. Rozwija się współzawodnictwo zespołowe, które w kwietniu i maju rb. zostało pogłębione przez 1-majowe zobowiązania i zobowiązania podejmowane z okazji Kongresu Związków Zawodowych.

Stosunkowo słabo rozwinęło się współzawodnictwo w branży budowlanej, mimo sprzyjających ku temu warunków. W handlu państwowym i spółdzielczości współzawodnictwo znajduje się w stadium początkowym.

Brygady jakościowe

Czyn Pierwszomajowy przyniósł nową formę współzawodnictwa o tytuł zespołu najwyższej jakości.

Poważnym brakiem, który hamująco wpływa na rozwój ruchu współzawodnictwa jest jego anonimowość. Komitety Współzawodnictwa nie umiały spropagować nie tylko metod pracy, ale nawet nazwisk przodowników. Związki Zawodowe powinny metody ich pracy popularyzować poprzez prasę i specjalne broszurki. Nie wolno nam dopuścić, aby anonimowość zahamowała ten ruch.

Jeszcze gorzej przedstawia się odcinek racjonalizatorstwa. Zagadnieniem tym nie żył i nie żyje szeroki aktyw partyjny, nie zajmowały się nim Związki Zawodowe i zbyt mało uwagi poświęcały czynniki administracyjne. Mimo niedoceniania i braku zainteresowania ruch ten wzrastał.

Trzeba zmienić stosunek do tego zagadnienia i docenić siłę tkwiącą w pomysłowości klasy robotniczej.

Reforma płac i system „O"

Jednym z najpoważniejszych zadań, jakie stały w okresie sprawozdawczym przed organizacją łódzką była reforma płac i przeprowadzona równocześnie regulacja norm.

Reforma płac spotkała się na ogół z przychylnym przyjęciem przez klasę robotniczą

(Ciąg dalszy na str. 2-ej.)

Dorobek półrocznej pracy KŁ PZPR

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

mimo specjalnej mobilizacji elementów reakcyjnych, tym nie mniej nie wyczerpała ona wszystkich niedociągnięć chociaż wiele uporządkowała.

Realizacja uchwał Komitetu Centralnego i Rady Ministrów o planowej gospodarce oszczędnościowej i przedterminowym wykonaniu planu rocznego i trzyletniego była wielką kampanią we wszystkich bez wyjątku zakładach produkcyjnych, usługowych i administracyjnych.

W wyniku tej akcji administracyjne plany oszczędnościowe według jeszcze nie pełnych danych z 4 miliardów, 542 milionów zostały podwyższone uchwałami załóg o 30 procent do sumy — 6 miliardów, 95 milionów złotych.

Uspołeczniony handel

Duże zmiany widzimy na odcinku handlu. Ilość sklepów w handlu uspołecznionym wzrosła z 504 w grudniu 1948 r. do 678 w kwietniu 1949 r.

Na terenie naszego miasta decydującym czynnikiem w handlu uspołecznionym jest PSS — posiadająca 533 sklepy. Do końca bieżącego roku planuje się wzrost tej liczby sklepów PSS do 857. Ze względu na znaczenie tego odcinka — warto omówić nie tylko jego osiągnięcia, ale i braki, a braki te są jeszcze dość poważne. Jest wiele niedociągnięć organizacyjnych w dziedzinie koordynacji kontroli planowania, pracy transportu i magazynów.

Stosunek kierownictwa i personelu sklepowego do konsumenta nie zawsze jest właściwy. Zbyt mało sklepów otwarto w dzielnicach robotniczych, co świadczy również o braku klasowego podejścia.

Reakcy na działalność kleru

Obok działalności podziemia reakcyjnego, podziemia gospodarczego, spekulantów wszelkiego autoramentu, którzy pragnęliby, jak to było w czasie trudności mięsnych, lub runu na cukier, mydło, lub chleb, zacisnąć pętlę głodu i niedostatku na gardle klasy robotniczej, poważnie zaktywizowała swoją wrogą działalność reakcyjna część kleru.

Jaki jest, że się tak wyrażę, strategiczny plan reakcyjnej części kleru i jego protektorów i inspiratorów zarówno zagranicznych, jak i krajowych.

Ów plan strategiczny polega na tym — aby, oczywiście, jeśli to by im się udało — rzucić zarzewie walki między ludzi wierzących i nie wierzących, aby odwrócić uwagę mas pracujących od istotnych życiowych spraw obrony naszych granic, bezpieczeństwa i niepodległości kraju, odbudowy gospodarczej kraju, budownictwa fabryk, hut, kopalń, domów mieszkalnych, szkół, uniwersytetów, od zagadnień walki z analfabetyzmem, od sprawy podniesienia produkcji zbożowej i hodowlanej naszego rolnictwa.

Patrioci i kosmopolici

Nasz Rząd w swoim oświadczeniu dotyczącym uregulowania stosunków między Państwem i Kościołem z całą powagą podkreślił, że nie walczyliśmy, nie walczymy i nie będziemy walczyć z religią.

Tym niemniej reakcyjna część kleru z uporem próbuje narzucać taką linię podziału. My takiej linii podziału nie przyjmujemy i nie przyjmiemy.

Musimy z całą bezwzględnością demaskować tych wszystkich prowokatorów, którzy pragnęliby taką linię podziału wprowadzić. Będziemy z uporem walczyć o realną linię podziału, jaka istnieje w społeczeństwie — linię podziału na wyzyskujących i wyzyskiwanych, na spekulantów i uczciwych ludzi pracy, na patriotów, gotowych oddać pracę, krew i życie w obronie suwerenności, niepodległości naszej ojczyzny, w obronie jej słupów granicznych i na kosmopolitów, ludzi bez ojczyzny, odbierających rozkazy z Watykanu lub z innych zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych, sprzedających swoją ojczyznę i naród własny.

Musimy wyobcować, wyizolować od naszego społeczeństwa tych ostatnich, jako zdrajców narodu polskiego, jako elementy nienawidzące swojego narodu nienawiścią wyzyskiwacza — kapitalisty i obszarnika, nienawidzące ludu naszego śmiertelną nienawiścią ludzi starego, skazanego nieubłaganie na zagładę ustroju.

Trzeba tu stwierdzić także, że oświadczenie Rządu trafiło również do umysłów poważnej części uczciwych księży, księży o patriotycznych przekonaniach, księży, którzy nie widzą, aby coś dobrego mogło płynąć dla Polski z watykańsko - amerykańskich natchnień, księży, którzy szanują w polityce naszego Rządu jego tolerancję i poważny stosunek do spraw wiary. Znalazło to wyraz w szeregu oświadczeń, złożonych przez tych księży i opublikowanych w prasie.

Manifestacja 1-majowa

Kampania 1-majowa, przeprowadzona przez łódzką organizację partyjną, miała zasięg większy, niż kiedykolwiek dotąd.

Ponadplanowa produkcja, wytworzona w kwietniu w ramach zobowiązań 1-majowych, obliczona jest na ponad 934 miliony złotych. Liczba ta sama już mówi za siebie. Na tę sumę złożył się ofiarny wysiłek wielu dziesiątków tysięcy robotników i robotnic łódzkich, najlepszych synów i córek łódzkiego proletariatu.

Pomimo pewnych braków jeszcze nigdy pod sztandarami naszej Partii w dniu 1 Maja nie skupiły się takie ogromne masy — z górą połowa ludności Łodzi. Nigdy dotąd masy manifestantów nie wykazywały takiej aktywności i bojowości, jak w tym roku.

Bojowym, najbardziej porywającym masy hasłem było hasło walki o pokój.

Aktywizacja kobiet

W naszych łódzkich warunkach, gdzie połowę zatrudnionych w przemyśle stanowią kobiety, gdzie w szeregu największych zakładów pracy zatrudnionych jest do 80 procent kobiet, sprawa powiązania naszej Partii z masami kobiecymi nabiera kapitalnego znaczenia.

Trzeba, aby Liga Kobiet nie tylko wzmogła werbunek do swych szeregów kobiet pracujących, ale i uczyniła poważny wysiłek w celu objęcia organizacyjnego również gospodyń domowych ze wszystkich sfer ludności pracującej.

Trzeba, żebyśmy wysiłkiem naszego samorządu, Związków Zawodowych, przy współdziałaniu administracji gospodarczej i państwowej systematycznie, dzień po dniu pracowali nad stworzeniem warunków, które by umożliwiły kobiecie pracującej branie szerokiego udziału w naszym życiu produkcyjnym, społecznym, politycznym i kulturalnym.

Rośnie młodzież ZMP

Łódzka organizacja ZMP, która jeszcze w styczniu rb. liczyła zaledwie 12.258 członków, na dzień 1 Maja wzrosła do liczby 20.824 członków, to jest o 59 procent. Liczba kół ZMP wzrosła z 455 do 640. Dodatnio należy ocenić fakt, że największy przyrost przypada na młodzież robotniczą — z 6.256 do 10.822 członków. Zaznaczył się nie tylko wzrost liczebny organizacji, ale wzrósł też autorytet ZMP wśród młodzieży niezrzeszonej, zwłaszcza w tych zakładach pracy i instytucjach, gdzie organizacje partyjne udzielają pomocy organizacjom młodzieżowym.

Autorytet i wpływ ideologiczny ZMP na młodzież niezrzeszoną uwidocznił się szczególnie w czynie 1-majowym, do którego poderwały się masy młodzieży pracującej i szkolnej, oraz w coraz szerszym udziale młodzieży w ruchu współzawodnictwa pracy.

Można zanotować również pewną poprawę pracy ZMP wśród harcerstwa i SP, chociaż na jednym i na drugim odcinku jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia.

Akcja łączności z wsią

Jest rzeczą zrozumiałą, że tak potężny ośrodek robotniczy, jakim jest Łódź z jej bogatą tradycją rewolucyjną, silną — o bojowych tradycjach organizacją partyjną, nie może nie brać udziału bezpośredniego w tej walce klasowej, jaka toczy się obecnie na wsi polskiej, o drogi jej rozwoju.

Już w czołowych 90 zakładach pracy w Łodzi czynne są Komisje Łączności, które posiadają ogółem 94 grupy łączności, powiązane trwale z szeregiem gmin naszego województwa.

Musimy zwrócić baczną uwagę — zwłaszcza ostatnio powstałych komisji i grup łączności — na potrzebę większego upolitycznienia ich pracy. Trzeba nam także systematycznie przeszkalać grupy łączności, zapoznając ich z aktualnymi zagadnieniami pracy na wsi. Musimy także dopomóc grupom łączności w nawiązaniu ściślejszej współpracy z organizacjami partyjnymi lub grupami kandydackimi na wsi, oraz odpowiednim kołem gromadzkim Związku Samopomocy Chłopskiej i kołami Stronnictw Ludowych.

Zmiana stylu pracy i szkolenie kadr

Skarżymy się wszyscy na brak kadr. Pozornie wydaje się, że nasze biadania są słuszne. A czy w rzeczywistości brak w naszej klasie robotniczej, w naszym chłopstwie pracującym, w naszej inteligencji pracującej ludzi zdolnych, utalentowanych, dobrych organizatorów, ludzi z zadatkami na działaczy społecznych, kulturalnych, partyjnych? Takich ludzi mamy w naszych szeregach partyjnych i w naszym ludzie pod dostatkiem. Sprawa polega na tym, abyśmy się nauczyli rozpoznawać te talenty, abyśmy się nauczyli dobierać kadry partyjne.

Bez zmiany w stylu pracy i w metodach pracy naszych organizacji partyjnych nie nauczymy się rozpoznawać kadr, nie będziemy w stanie czynić ich właściwego doboru. Ludzi poznaje się tylko w pracy. Im więcej ludzi przyciągniemy do pracy partyjnej — tym prędzej nauczymy się dobierać kadry.

Bo kadry — jak uczy nas Towarzysz Stalin, jak uczy nas Towarzysz Bierut — decydują o wszystkim.

Nasze listy

STAŁA CZYTELNICZKA: Proszę udać się do swego lekarza rejonowego i od niego wziąć skierowanie na prześwietlenie. Z tego co nam Pani napisała zachodzi duże prawdopodobieństwo, iż przytoczone dolegliwości oraz krwotoki są objawami gruźlicy płuc. Proszę nie zwlekać z tą sprawą, gdyż gruźlica w porę zauważona jest łatwiejsza do wyleczenia. O tym czy może Pani myśleć na razie o uczęszczaniu do szkoły czy nie, zadecyduje lekarz.

* * *

JERZY K-SKI Z ŁODZI: Powinien Pan zachować wiele taktu i rozsądku w tej sytuacji. Nie wiadomo bowiem czy wypadki tak wyglądają, jak je Panu przedstawia żona. Radzilibyśmy, aby Pan serdecznie porozmawiał w kole rodzinnym na te tematy, w obecności zarówno żony, jak i matki.

* * *

NIESZCZĘŚLIWA ZOSIA: Niepotrzebnie martwisz się Zosiu tym, iż nie jesteś szczupła. Przecież nie wygląd stanowi o wartości człowieka, a jego praca, charakter, oraz umysł. Jeżeli jednak już tak bardzo Ci zależy na własnym wyglądzie to zdradzimy Ci tajemnicę: ładne jest to, co jest wyrazem zdrowia, tężyzny życiowej i pogody. Jeżeli więc masz rumiane policzki i ważysz 60 kg, śmiej się z tego i ciesz się życiem póki jesteś młoda i masz ku temu tyle najprawdziwszych powodów.

* * *

SIEROTA: Droga Pani! Może spróbuje Pani zwrócić się do Opieki Społecznej. Instytucja ta dysponuje domami dla dziewcząt, nie wiadomo tylko czy w obecnej chwili są tam jeszcze miejsca wolne. Podajemy Pani adres: Wydz. Opieki Z. M., ul. Piotrkowska 113.

* * *

DWIE KOLEŻANKI: Szkoła Pielęgniarek PCK mieści się w Łodzi przy ul. Szterlina Nr 3-5. Nauka trwa 2 i 3 lata. Od wstępujących wymagana jest mała matura. Po resztę informacji proszę zgłosić się na miejsce.

* * *

SKRZYPEK: Towarzystwo Burs i Stypendiów, Al. Kościuszki 93 w Łodzi prowadzi bursy dla młodzieży szkół artystycznych. Musiałby Pan jednak być studentem którejś z uczelni muzycznych, a dopiero potem ubiegać się o miejsce w bursie. Proszę w tej sprawie zwrócić się bezpośrednio do wyżej wspomnianego Towarzystwa.

* * *

H. MAJEWSKA: *Radzimy Pani jak najszybciej* udać się z córeczką do lekarza. Nie można nigdy przewidzieć jaki przebieg weźmie choroba, a przewlekanie stanu rekonwalescencji w nieskończoność może doprowadzić do poważnych nieraz komplikacji. O ile posiada Pani książeczkę Ubezpieczalni proszę udać się do lekarza rejonowego. Jeżeli nie, może Pani za niewielką opłatą skorzystać z porady lekarza PCK, ul. Piotrkowska 102.

* * *

TADEUSZ OSIŃSKI Z PABIANIC: Proszę zwrócić się ze swym synem do Poradni Zawodowej w Łodzi, ul. Piotrkowska 64. Tam najlepiej Pana poinformują w jakim kierunku mógłby się on kształcić i jakie są możliwości umieszczenia go w szkole zawodowej.

* * *

W. S.: Nie możemy niestety pomóc Pani, gdyż w tym wypadku ona sama winna orientować się co jest dla niej korzystne. Sądzimy jednak, że pomysł pracy w spółdzielni nie jest zły i że z pewnością pracując wraz z mężem zarobiłaby Pani wystarczająco na utrzymanie swoje i dzieci.

Wyrok w procesie sabotażystów we Wrocławiu

W procesie sabotażystów z Centrali Żelaza i Stali we Wrocławiu zapadł wyrok, mocą którego Mierzejewski Stanisław skazany został na dożywotnie więzienie i utratę praw obywatelskich na zawsze, zaś Pluciński Alojzy i Rowiński Zbigniew — na 15 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 10 każdy.

Codzienna nowelka „Expressu"

Urzędnik i pasażer

Jedną z najważniejszych cnót urzędnika jest grzeczność.

Jeśli interesant zwraca się do niego o informację, on musi dać mu wyjaśnienie grzecznie i wyczerpująco: albowiem minęły już czasy, kiedy lada siedząca za okienkiem panieneczka uważała się za księżniczkę traktującą z góry „szary tłum klientów".

Co prawda gdzieniegdzie tułają się jeszcze niepoprawni biurokraci starego typu, ale nowa generacja urzędników ma już zupełnie inny styl pracy.

Na dworcu kolejowym w niewielkim mieście X. wszyscy są grzeczni zacząwszy od naczelnika stacji, a skończywszy na ostatnim bagażowym.

Ale już chyba najgrzeczniejszy jest kasjer Konstanty Mielnik, który chociaż ma stanowisko odpowiedzialne, i wymagające wielkiej uwagi, jest wzorem uprzejmości.

Dziś jest niedziela.

O godzinie ósmej piętnaście rano odchodzi pociąg na zachód. A tam dwie stacje dalej ciągną się piękne lasy, gdzie po tygodniu pracy ludność miasta szuka odpoczynku

Codziennie przed odejściem pociągu stoi już przed okienkiem kasy długi ogonek, a pan Konstanty Mielnik — chociaż trochę niecierpliwy jest tłum i nie zawsze wyrozumiały — inkasuje gotówkę, wydaje resztę, stempluje bilety, podsuwa je kupującym i tak wciąż w koło i w koło. A przy tym wszystkim z anielską cierpliwością udziela informacji mniej rozgarniętym pasażerom.

Nagle do kasy doszedł niski, łysy, trochę ospowaty gość i nachylając się nad tym, który właśnie stał przy okienku, zapytał trochę ochrypłym głosem.

— Kiedy odchodzi pociąg do Sędziszowic?

— O godzinie ósmej piętnaście! — informuje go grzecznie kasjer.

— Czy aby na pewno?

— Tak jest, proszę pana!

— Dziękuję — mruknął łysy dżentelmen, ale dwie minuty potem wrócił znowu.

— A ile kosztuje bilet do Sędziszowic?

— Osiemdziesiąt pięć złotych! — informuje go kasjer, wydając resztę jakiejś babinie w chustce.

— Pan mówi osiemdziesiąt pięć złotych, a wydał mi resztę piętnaście! — zaprotestowała babina.

— Bo też należy się pani reszty tylko piętnaście złotych, a osiemdziesiąt pięć złotych kosztuje bilet do Sędziszowic.

Ospowatego pasażera nie ma już przy okienku, ale za chwilę wraca znowu.

— Bardzo pana przepraszam, ale czy się pan przypadkowo nie pomylił? czy bilet do Sędziszowic kosztuje naprawdę osiemdziesiąt pięć złotych?

Przed kasą czeka jeszcze długi ogonek pasażerów, pociąg nadejdzie za kwadrans, kasjer rozumie dobrze, że obowiązkiem jego jest obsłużyć wszystkich i dlatego natręctwo pasażera wyprowadziło go trochę z równowagi.

— Powiedziałem panu wyraźnie, że kosztuje osiemdziesiąt pięć złotych, proszę więc nie nudzić, ale stanąć w ogonku — rzekł trochę podniesionym głosem.

Nudny pasażer uczuł się nagle obrażony.

— Cóż za traktowanie publiczności! — syknął wypiąwszy pierś — ja panu jeszcze pokażę!

To powiedziawszy pełen goryczy i godności udał się do biura zawiadowcy.

— Panie naczelniku! — zawołał z gniewną skargą — Sam czytałem, że Ministerstwo wydało okólnik, ażeby urzędnicy zwracali się grzecznie do publiczności, a tymczasem na pańskiej stacji dzieją się rzeczy niegodne i ubliżające ludzkiej czci!

— Ale, proszę pana, to niemożliwe! — zdziwił się zawiadowca. Na kogo chce się pan poskarżyć?

— Na kasjera! Pytam go grzecznie, ile kosztuje bilet do Sędziszowic, ten zaś odpowiada mi jak ostatni ordynus!

— Nasz kasjer? — wzrasta zdziwienie zawiadowcy — Przecież nasz kasjer jest człowiekiem wyjątkowo grzecznym!

— Grzecznym, grzecznym! więc niech pan naczelnik pójdzie razem ze mną i posłucha w jaki sposób traktuje on publiczność!

— Dobrze, chodźmy! — naczelnik i oskarżyciel kasjera wyszli z biura.

Kiedy znaleźli się w pobliżu kasy, zawiadowca zatrzymał się opodal, a łysy dżentelmen wsunąwszy głowę w okienko spytał.

— Ile kosztuje bilet do Sędziszowic?

Tego już kasjer nie mógł wytrzymać, ale, zmarszczywszy brwi, krzyknął na cały głos.

— Niech pan raczej zapyta się ile kosztuje bilet do Tworek, a nie do Sędziszowic!

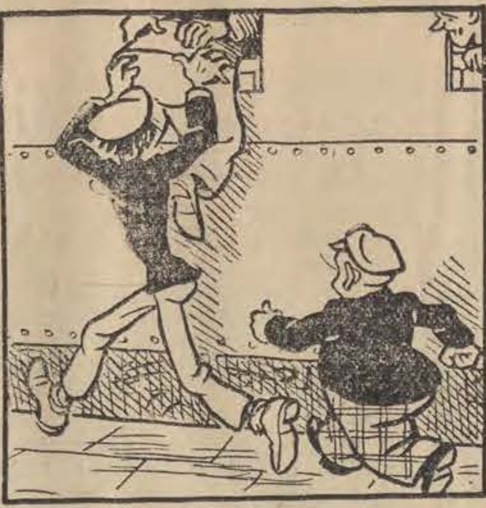
— No i co, panie naczelniku, czy nie mówiłem prawdy? — zwrócił się jegomość do na prawdę zaskoczonego tą całą sceną zawiadowcy. — To jest cham, a nie urzędnik!..

...Może rzeczywiście wszelkie pozory świadczyły w tej chwili przeciwko kasjerowi Konstantemu Mielnikowi, ale Ty, czytelniku, osądź sam, czy na tamten brzydki epitet zasłużył urzędnik czy też pasażer?

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — Pospieszmy się trochę, bo już pociąg rusza!...
WACEK: — Że też pan nigdy na czas zjawić się nie może!
SZABERSKI: — Taką mam naturę...



WICEK: — Panowie! Wciągnijcie jeszcze ten drobny bagaż!...
SZABERSKI: — Tylko ostrożnie...
WACEK: — Nie ma strachu! Jeszcze i sami wsiądziemy!



SOBEK: — Zdaje się, że pobiję rekord na dzisiejszych wczasach! Konkurs piękności już wygrałem, a teraz zdobędę nagrodę sportową... Psia kość! Urwała się!



SOBEK: — O zakład, że zjem!
WACEK: — Phi, znamy takiego, który ma lepszy apetyt!
SOBEK: — Ciekawym kto?
WICEK:: — Hippopotam z Zoologu!

„Porwanie" 10 brukarzy
Wrócą do Łodzi dopiero po 22 lipca

Wczoraj mogliśmy zanotować w naszym mieście niezwykły fakt „porwania'' dziesięciu ludzi. Oto przyjechała z Warszawy delegacja kierownictwa budowy stołecznej trasy W-Z, prosząc o 10 brukarzy - specjalistów.

Oczywista, nikt nie zamierzał odmawiać tej prośbie. Chodzi tu bowiem o rzecz doniosłej wagi — Warszawa postanowiła oddać trasę W-Z do użytku w dniu Święta Narodowego 22 lipca i pragnie za wszelką cenę słowa dotrzymać.

W tych warunkach również i łódzcy brukarze nie tylko nie odmówili, ale jeszcze tego samego dnia pozwolili „porwać się'' do Warszawy. Obiecali powrócić dopiero po 22 lipca. (bk).

W wizytowych strojach
udzielają ślubów młodym parom

Kilka chwil, które się spędza w charakterze nowożeńca czy nowozaślubionej przed dwoma urzędnikami Stanu Cywilnego, na długo zostaje w pamięci. Pięknie udekorowana sala, podniosły nastrój, w jakim padają uroczyste słowa — wszystko to robi duże wrażenie.

Dziwnie więc jakoś nie pasowały do tych ram postacie urzędników, ubranych zależnie od ich stanu majątkowego i gustu. Bo co tu dużo mówić, w sportowym i często dość zniszczonym ubraniu urzędnik nie odpowiadał podniosłemu nastrojowi.

I już nie będzie! Bo oto zapadła decyzja, że dwaj urzędnicy, udzielający ślubów, zamienią się w dwóch eleganckich panów, ubranych w czarne, wizytowe garnitury i białe, nakrochmalone koszule, w które ich zaopatrzy miasto.

Teraz chciałoby się nawet codziennie brać ślub! (sb)

Nawet poznaniacy
krytykują „łódzką czystość"

Poznań, w przeciwieństwie do Łodzi, jak wiadomo błyszczy czystością. Stąd też jego mieszkańcy są bardzo wrażliwi na punkcie estetyki. Nic więc dziwnego, że ob. Sawocki z Poznania zainteresował się bliżej posesją Nr 42 przy ul. Stalina, na której wypadło mu przez kilka dni przebywać.

Otwarty dół kloaczny jest tam siedliskiem tysięcy much, przy tym w niemożliwy do wytrzymania sposób zatruwa powietrze. Ze względu na bawiące się na podwórzu dzieci stanowi to poważne niebezpieczeństwo.

Tyle ob. z Poznania. Nam się jednak wydaje, że posesją tą zainteresowała się już kiedyś Komisja Sanitarna. Jeśli tak, to dlaczego jeszcze nie wykonano jej zaleceń? (bf)

Niedzielny wypoczynek!...

Rozmowa dwóch przyjaciółek.

— Wiesz, mój mąż niczego mi nie odmawia, bo mu grożę, że jeśli nie spełni moich życzeń, to go natychmiast porzucę!?

— No tak... teraz to ci się udaje, bo jesteś młoda i ponętna, ale cóż zrobisz, gdy się zestarzejesz?

— Co?... Wtedy będę groziła że zostanę...

* * *

Pan Agapit powiada do szewca:

— Panie, dam panu te buty do reperacji, ale niech pan pamięta, że ja innych nie mam, a musze wyjść na dziewiątą.

— Dobrze, proszę pana, — odpowiada szewc. — Gdybym nie zdążył przynieść z samego rana, to już odeślę je wprost do biura.

* * *

NAUCZYCIEL: — Tlen został odkryty w roku 1774. Bez tlenu ludzie nie mogliby w ogóle żyć.

UCZEŃ: — Panie profesorze, a jak ludzie żyli przed rokiem 1774?.

Dlaczego tak długo?
Garderoba w pralniach
przetrzymywana jest po kilka miesięcy. — Uzasadnione skargi ludności wymagają natychmiastowego usprawnienia pracy

Sprawy higieny zajmują dziś bardzo wiele miejsca w życiu człowieka pracy. Czystość ciała, odzieży, czystość mieszkania i sprzętów jest najprymitywniejszym warunkiem zachowania zdrowia tak własnego jak i swego środowiska.

W związku z tym zupełnie niezrozumiałe jest postępowanie pralni łódzkich, które zamiast czynnie działać na odcinku higieny osobistej człowieka robią wszystko, by tę akcję co najmniej utrudniać.

Mamy tu na myśli problem przetrzymywania przez centrale różnych pralni garderoby, oddawanej przez klientów do prania i czyszczenia.

Przeciętnie czas potrzebny pralniom na wyczyszczenie spodni, garnituru męskiego, płaszcza czy damskiego blezera **waha się od 6 do 8 tygodni.** Nie rzadkie są jednak wypadki, że nawet po tak długim okresie, zamówienie nie jest wykonane na czas, że częstokroć garderoba oddawana do prania **leży brudna w magazynach po kilka czy nawet kilkanaście tygodni.**

Dzieje się tak w wielu pralniach, jaskrawym jednak tego przykładem jest fakt wadliwej organizacji pracy **w pralni, pozostającej pod nadzorem Łódzkiego Przemysłu Miejscowego, której filia mieści się przy ulicy Piotrkowskiej 162.**

Każdego niemal dnia ekspedientka zatrudniona w sklepie musi wysłuchiwać wielu reklamacji zdenerwowanych słusznie klientów, którym znudziło się już **wyczekiwanie po kilka miesięcy na odbiór swej odzieży.** Nie należy przy tym zapominać, iż czerwiec jest miesiącem wzmożonej akcji wczasów pracowniczych, z których w ogromnej większości korzystają ludzie pracy, nie posiadający większej ilości garderoby. **Dla przeciętnej robotnicy czy robotnika przetrzymywanie w pralni po kilka miesięcy sukienki czy ubrania jest** poważną krzywdą, oraz wystarczającym powodem, by na drugi raz unikała ona tego rodzaju instytucji higienicznej.

Podczas pobytu na terenie centrali wyżej wspomnianej pralni mogliśmy stwierdzić, iż **w magazynie znajdują się poszczególne sztuki garderoby oddane przez klientów jeszcze w styczniu, lutym czy w marcu.** Można więc sobie wyobrazić, jak czują się ci ludzie pozbawieni wskutek wadliwej organizacji pracy najpotrzebniejszej nieraz odzieży, jedynej letniej sukienki, bluzki, jasnego garnituru czy letniego płaszcza.

Kierownictwo pralni tłumaczy swą nieudolność w rozmaity sposób. Że brak jest fachowców, artykułów chemicznych potrzebnych do prania oraz maszyn, że organa zwierzchnie nie dość sprawnie załatwiają kierowane zapotrzebowania, że wskutek braku prasowaczek, robota zatrzymuje się w tym dziale itp.

Nie przesądzając gdzie leży wina, stwierdzić można z całą pewnością jedno. **Pralnie łódzkie pracują źle.** Niewątpliwie szczegółowa inspekcja wykazałaby przyczyny tych niedociągnięć, **i należy wyrazić zdziwienie, iż do tej pory sprawa ta nie znalazła swego pozytywnego rozwiązania.**

To, żeby człowiek pracy musiał na wypranie bluzki, sukienki, marynarki czy płaszcza **czekać po kilka tygodni teoretycznie a praktycznie po kilka miesięcy jest absurdem, który powinien jak najprędzej zlikwidowany. Zreorganizowanie pracy w pralniach łódzkich stało się sprawą palącą i która wymaga jak najenergiczniejszego załatwienia.**

Wolniej niż żółw
toczą się remonty domów łódzkich

Na pewno poczciwy żółw czułby się obrażony, gdyby jego szybkość porównano z tempem, w jakim odbywają się remonty domów łódzkich. **Powołane bowiem do ich przeprowadzenia instytucje i przedsiębiorstwa robią przypuszczalnie wszystko, by... nic nie robić.**

Jako przykład może służyć kompleks budynków mieszkalnych **przy ul. Armii Czerwonej 9/11.** Roboty na tej posesji są bardzo poważne, jeśli się weźmie pod uwagę, że FGM przeznaczył na ich wykonanie **aż 27 milionów złotych.**

Tymczasem co się tam robi? Naprawiono jeden lub dwa kominy. Wyniki co najmniej śmieszne. A lokatorzy denerwują się i słusznie. Bo co ich obchodzi to, że MPB w pełni sezonu przystąpiło do reorganizacji w swym łonie i choć dysponuje materiałem, **nie potrafiło do tej pory postarać się o odpowiednią ilość robotników?**

Nie lepiej „pracuje" się przy ul. Składowej 24. Cóż tam można zauważyć? Dach do połowy rozebrany — a przecież ulewa może spaść każdego dnia. Lokatorzy będą więc znowu pływać w mieszkaniach. To „grzebanie" się potrwa chyba dłuższy czas, **bo przecież jeden murarz (!) nie wiadomo dokąd będzie tu pracował.** A robotę można by wykonać w ciągu dwóch tygodni.

Stanowczo Łódź nie ma szczęścia do remontów. (kb)

Ruchoma taśma cegieł
przyśpieszy tempo robót budowlanych

Nowy i prawie nieznany dotychczas w Polsce system taśmowy, zastosowany w budownictwie, opracowuje obecnie Ministerstwo Budownictwa. **System ten polega na dostarczaniu cegieł murarzom za pomocą ruchomej taśmy.** Wpłynie on poważnie na podniesienie wydajności pracy zespołów murarskich. Również w znacznym stopniu **przyśpieszy tempo robót budowlanych.**

Przystępuje się już do doświadczeń nad stosowaniem tego systemu. Terenem doświadczalnym są budowle, **na których zespoły murarskie opanowały już nowe metody pracy zespołowej.** System taśmowy zastosowany będzie szeroko przy budowie gmachu Min. Budownictwa.

System taśmowy umożliwi zespołowi murarskiemu stawianie **ponad 20 tys. cegieł w ciągu 8 godzin pracy.** Ilość ta odpowiada ilości cegieł potrzebnych do wymurowania półtorej izby mieszkalnej.

System taśmowy znany już jest od dawna i szeroko stosowany w Zw. Radzieckim. **Światowy rekord murarza Maksymienki z Nowosybirska, wynoszący ponad 20 tys. cegieł, osiągnięty został przy pomocy tego systemu.**

Jednocześnie Min. Budownictwa opracowuje plany w celu podniesienia średniej wydajności pracy zespołów murarskich, nie posługujących się systemem taśmowym.

Średnią tę ustala się **na 3.800 cegieł na zespół.** Norma taka istnieje w Zw. Radzieckim.

Opracowuje się również plany racjonalizacji przemysłu betoniarskiego, zbrojarskiego i ciesielskiego. Tak, aby wydajność robotników, zatrudnionych w tych gałęziach, nadążyć mogła za wzrastającą wydajnością pracy zespołów murarskich

Skradł pieniądze
przeznaczone dla najbiedniejszych

Miejski Komitet Opieki Społecznej urządzał, jak wiadomo, zbiórki na pomoc zimową. Gdy po jednej z takich zbiórek komisja liczyła pieniądze z puszek, Mieczysław Kaczmarek, który uczestniczył w akcji nagle znikł. Okazało się, że przywłaszczył sobie z datków publicznych, przeznaczonych dla najbiedniejszych — 3000 zł. Sprawa oparła się o Sąd Grodzki. Kaczmarek tłumaczył się, iż działał pod wpływem alkoholu.

Pijaństwo jednak nie przekreśla faktu przestępstwa i **Sąd skazał Kaczmarka na 6 miesięcy więzienia.** Oskarżony odwołał się do drugiej instancji.

Sąd Okręgowy, po rozpatrzeniu sprawy podzielił opinię Sądu Grodzkiego i wyrok zatwierdził (p)

Czujność i ostrożność

chroni robotników przed nieszczęśliwym wypadkiem. — Współdziałanie dyrekcji z załogą fabryczną — gwarantuje pełne bezpieczeństwo pracy i zwiększoną wydajność

— Ani zabezpieczenie maszyn, ani zabezpieczenie techniczne, ani indywidualny sprzęt ochronny nie osłonią robotnika przed nieszczęśliwym wypadkiem tak — jak jego czujność, uwaga oraz ostrożność i unikanie źle pojętej brawury. Największą rolę w zakresie bezpieczeństwa pracy odgrywa sam człowiek. Większość nieszczęśliwych wypadków w zakładach pracy jest spowodawanych lekkomyślnością...

— Hallo! Tak, tu Inspektorat Pracy. Gdzie to się stalo? Natychmiast wyjedzie na miejsce wypadku inspektor danego rejonu.

Zaalarmowano z jednego z zakładów pracy, że wał transmisyjny porwał robotnika. Wypadek jest ciężki. Nieszczęśliwy uległ połamaniu żeber.

— Trudno już teraz przesądzić — kontynuuje przerwaną rozmowę inspektor Krajewski, co jest powodem nieszczęśliwego wypadku. Zostanie, jak zazwyczaj, przeprowadzone dochodzenie, celem ustalenia przyczyn i skutków nieszczęśliwego wypadku. Wydane zostaną zarządzenia zabezpieczające. Może nieszczęśliwy miał na sobie zbyt luźne ubranie, które przy obsłudze transmisji powinno być obcisłe. Może to ofiara własnej lekkomyślności i nieostrożności, wreszcie może wina leży gdzieindziej. Wszystko zostanie wyjaśnione.

Inspekcja Pracy czuwa. Stwierdzić jednak należy, że jeżeli bezpieczeństwo jeszcze nie wszędzie stoi na odpowiednim poziomie, to dzieje się tak dlatego, że nie posiadamy dostatecznej ilości wykwalifikowanych referentów bezpieczeństwa pracy na terenach zakładów przemysłowych. Do ich właśnie zadań należy przeprowadzanie stałej kontroli stanu technicznego, dopilnowanie naprawy urządzeń zabezpieczających, zwrócenie uwagi na stan higieniczno-sanitarny, oraz na organizację pierwszej pomocy w razie nieszczęśliwego wypadku na dostarczanie robotnikom w porę indywidaulnego sprzętu ochronnego itp. Do poważniejszych zadań należy przeprowadzanie pogadanek uświadamiających dla załóg fabrycznych.

Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć że wielu robotników nie poczuwa się do obowiązku oszczędzania i szanowania indywidualnego sprzętu ochronnego, do konserwacji tej nieodzownej dla niego pomocy, jak masek, pół-masek, okularów ochronnych i in. To karygodne niedbalstwo nie tylko przyczynia się do marnotrawstwa cennych przedmiotów, ale jest również niewybaczalnym brakiem zmysłu samozachowawczego robotnika, gdyż niechybnie sprowadzić może za sobą kalectwo często nieuleczalne, a w niektórych wypadkach i śmierć. Czyż trzeba dodawać, że w razie kalectwa, robotnik staje się ciężarem nie tylko społeczeństwa, ale i najbliższej swojej rodziny.

Jest to tym karygodniejsze, że ze strony czynników państwowych dokładane są nieustanne starania w celu zapewnienia załogom robotniczym całkowitego bezpieczeństwa. Zadania idą dalej. Inspekcja pracy rozszerza swój dotychczasowy zakres działania. Przeprowadza wespół z przedstawicielami związków zawodowych badania warunków pracowniczych, odległość od miejsca pracy, warunki mieszkaniowe oraz stan higieniczny robotników.

Należy ponadto podkreślić, że stan bezpieczeństwa pracy stoi w ścisłym związku z osiągnięciami w współzawodnictwie. Statystyka wykazała, że w zakładach pracy, gdzie współzawodnictwo jest rozwinięte na szeroką skalę, tam właśnie jest najmniej wypadków.

Jak widzimy zarówno ze strony dyrekcji, jak i samych robotników musi istnieć harmonijne współdziałanie, co pozwoli osiągnąć nie tylko pełne bezpieczeństwo pracy ale i jak najlepszą wydajność. (P)

4-letnie dziecko

spowodowało pożar w mieszkaniu

Zapałki w ręku dziecka mogą spowodować poważne szkody. Świadczyć może o tym wczorajszy wypadek w domu przy ul. Sienkiewicza 37. W mieszkaniu Janiny Lechowicz jej 4-letnie dziecko, bawiąc się zapałkami, spowodowało w pewnej chwili pożar. Dzięki natychmiastowej interwencji Straży Ogniowej skończyło się tylko na spłonięciu firanek.

Wspólnicy afery w Aleksandrowie

zasiądą przed Sądem Doraźnym w Łodzi

Znowu ożyły echa głośnej afery, dokonanej na terenach PZZPDz. w Aleksandrowie, gdzie łupem nieuczciwych kierowników, magazynierów i szoferów padły olbrzymie ilości przędzy i maszyny pończosznicze. **Rolę paserów spełniali prywatni „fabrykanci".** Sąd Doraźny wymierzył wszystkim w pamiętnym procesie kary długoletniego więzienia.

Obecnie Łódzka Delegatura Komisji Specjalnej sporządziła akt oskarżenia przeciwko następnej grupie amatorów łatwych zysków. Wtedy gdy tamci kradli en gros — **ci byli „detalistami".** Na ławie oskarżonych zasiądą dwaj b. magazynierzy, **Mieczysław Mikołajczyk i Feliks Karwacki,** „rozmiłowani" w państwowej przędzy, sprzedawanej później paserom. **Eugeniusz Dębski, Bronisław Stasiak i Hieronim Bijakowski** — skład b. komisji komasacyjnej z b. kierownikiem na czele. Ci, wbrew obowiązkom zainwentaryzowania wszystkich maszyn, woleli wzbogacić swoją kieszeń drogą sprzedania „na lewo" 6 maszyn pończoszniczych.

Trzej szoferzy — **Jan Drzewiecki, Jan Piłatowicz i Adam Wyplosz** odpowiadać będą za zmowę w przestępstwie i wspólnym wykradaniu przędzy.

Komplet oskarżonych dopełnia pracownik działu planowania — **Antoni Dośpiał.** Planował.. na własną korzyść i wespół z innymi wykradł 500 kg. przędzy.

Sprawa nieuczciwych pracowników wejdzie niebawem na wokandę Sądu Doraźnego. (p)

SCENA i EKRAN

„Szczygli zaułek"

w Teatrze Kameralnym

Tyle razy wychodziliśmy z Teatru Kameralnego — zależnie od charakteru granej wówczas sztuki, — rozbawieni, roześmiani, albo też zagubieni w poważnych refleksjach.

Po ostatniej premierze opuszczamy Teatr Kameralny pełni głębokiej melancholii.

Pełni melancholii, ponieważ uprzytomniliśmy sobie, że awangardowy ten teatr przenosi się już wkrótce do stolicy i nie tak prędko wypełni się w życiu kulturalnym Łodzi luka, jaka stąd powstanie.

Wystawiona została 3-aktowa komedia G. B. Shawa „Szczygli zaułek", piętnująca skandaliczne stosunki mieszkaniowe, panujące w ubogich dzielnicach Londynu, których mieszkańcy padają ofiarą nieuczciwej zachłanności kapitalistów.

Tak się złożyło, że równocześnie Teatr Powszechny wystawił „Moralność pani Dulskiej" Gabrieli Zapolskiej — sztukę, której główną bohaterką jest również kamieniczniczka — a stąd pewne mimowolne asocjacje i porównania.

Tylko, że Bernard Shaw, demaskując pseudomoralność i obłudę dulszczyzny angielskiej, posługuje się mniej tanimi efektami niż Zapolska i sięga znacznie od niej głębiej — jednakże tak jak i ona, wykazując i dyskredytując zło, nie robi tego pragmatycznie i nie stara się dojść do ostatecznej konkluzji, w jaki sposób naprawić istniejące niesprawiedliwości socjalne...

Sztuki niezrównanego autora „Socjalisty na ustroniu" posiadają na ogół mało dynamiki i akcji, a oparte są przeważnie o dialog: a tym samym interpretacja ich wymaga wiele kultury i zrozumienia tak od reżysera, jak i od aktorów, którzy dialogi te muszą prowadzić zręcznie i błyskotliwie, gdyż w przeciwnym razie świetne sztuki shawowskie mogą się stać dla szerszej publiczności trochę nudne.

W Teatrze Kameralnym „Szczygli zaułek" jest efektowną klamrą, zamykającą cały dotychczasowy repertuarowy dorobek tej sympatycznej sceny.

Reżyser Jan Rybkowski, rozumiejąc dobrze, na czym polega styl shawowskiej sztuki, zmontował widowisko o potoczystych dialogach i należytym tempie, aktorzy zaś wykorzystując ewentualności, dane im przez autora, stworzyli galerię charakterystycznych typów należycie pogłębionych psychologicznie wręcz doskonałych w masce.

Prawdziwy koncert artystyczny dali nam Danuta Szaflarska (Blanka Sartoriusz), Jerzy Duszyński (dr Henryk Trencz), Janusz Jaroń (Wiliam de Burgh Koken) i Adam Mikołajewski (Sartoriusz), a do tego chwilami wręcz rewelacyjnego kwartetu dodać jeszcze trzeba Ludwika Tatarskiego, jako kapitalnego Syroliza.

W efekcie przedstawienie to pozostanie nam długo w pamięci. Równocześnie tylko niepokoi nas myśl: co się stanie z tą sceną po wyjeździe zespołu artystów Teatru Kameralnego do Warszawy?

M. J.



110)

Nie powiedziała nic, tylko z cichym westchnieniem wsunęła się w jego objęcia: jej usta, które odnalazł po chwili, pachniały winogronami...

Siedzieli potem w milczeniu, trzymając się mocno w ramionach, a kwadranse i godziny przechodziły bezszelestnie, zatracając się we własnej błogości.

Wreszcie Leszek, spojrzawszy na taflę morza zauważył, że połyskująca na niej smuga księżycowego światła zwolna zaczęła szarzeć i fiołkowieć.

A wtedy zrozumiał: noc się skończyła i zaczęło świtać...

Rozdział siódmy.

KONIEC JEDNEGO ROMANSU

Ten dzień (tak jak i wszystkie inne, jakie nadeszły potem) był zielony i słoneczny.

Śniadanie zjedli we trójkę z Björnsonem. Ale Norweg zauważył w spojrzeniach Krystyny i Leszka coś takiego, że, zorientowawszy się w sytuacji, znalazł pretekst, ażeby wycofać się i zostawić ich na ten dzień samych.

Oboje, przedzierając się potem przez gąszcze mirtowych krzewów i laurowych zagajników doszli do brzegu morza na zupełnie odludną plażę.

— Czy czujesz jak pachnie morze? — mówi Leszek.

— Czy czujesz jak pachną pinie i mirty rozgrzane słońcem? — głęboko oddycha Krystyna.

— A wszystkie te aromaty, zmieszane razem, składają się się właśnie na ów jedyny w swoim rodzaju „zapach południa" — powiada Leszek.

Znów przekwita minuta w milczeniu pełnym szczęśliwości, Strzelmirski zaś nachyliwszy się nad leżącą obok dziewczyną uśmiechnął się.

— A twoje włosy pachną jak polskie fiołki: ja zaś ponad wszystko lubię zapach fiołków!

Słońce — choć jest już połowa września — grzeje coraz mocniej. Zaczyna robić się upał, — a parę kroków przed nimi szemrze i szumi morze.

— Chodźmy się kąpać! — proponuje Leszek.

Wieruszówna — jak większa część mieszkańców Łodzi, miasta bez rzeki, nie umie pływać. Jednakże brzeg jest tutaj bardzo płytki, tak że można bezpiecznie używać kąpieli

— Woda jest ciepła jak w wannie! — śmieje się głośno Krystyna.

— Będę cię musiał nauczyć pływać! I wiesz co? Najlepiej będzie jeżeli lekcje zaczniemy już teraz.

Krystyna jest pojętną uczennicą. I posłuszną także. Zmęczona kładzie się potem na brzegu i rozciąga się na słońcu.

— Odpocznij trochę, ja zaś tymczasem popłynę trochę dalej — woła Leszek.

Ona spogląda na niego spoza rzęs. W obcisłym trykocie kąpielowym, półnagi, harmonijnie zbudowany, przypomina jej w tej chwili posąg jednego z tych bohaterów, który wczoraj oglądała w Achilejonie.

— Tak wyglądał chyba Jazon, kiedy wyruszał po swoje Złote Runo — przypomniała jej się legenda, opowiedzaina przez Björnsona.

A tymczasem pływak, płynąc świetnym stylem, odbił się od brzegu. Jeszcze parę chwil, a był już daleko ledwie widzialny wśród rozchwiei biało - niebieskich fal.

Wiedziała, że jest dobrym pływakiem, a jednak ogarnął ją nagle niewypowiedziany strach.

— A co się stanie, jeśli chwyci go kurcz, albo zabraknie mu sił? Wokoło nie ma nikogo i nikt nie pośpieszy mu na ratunek.

Ta myśl była właściwie niedorzeczna, ale Krystyna nie umie pozbyć się trwogi, tym więcej, że zuchwały pływak płynie dalej i dalej.

Nie panując nad sobą zerwała się i, złożywszy dłoń w trąbkę, zawołała głośno.

— Wróć! Błagam cię, wróć!

W jej okrzyku brzmi tyle prośby i rozpaczy, że Leszek zawrócił posłusznie i kilkanaście minut potem znalazł się znowu obok niej

— Było naprawdę bajecznie! — rozciąga się na ziemi, ona zaś spogląda na niego z tkliwą serdecznością.

— Byłam o ciebie bardzo niespokojna! Musisz mi obiecać, że nigdy więcej nie będziesz puszczał się tak daleko w morze!

— Dobrze, obiecuję ci! Ale co dasz mi za to? — spojrzał na nią w ten sposób, że szybko nachyliła się nad nim i pocałowała go...

Po południu wędrowali znowu razem po wyspie. I odnajdywali w niej coraz więcej uroków... a w swoich sercach coraz więcej szczęścia.

Do siedzących na skraju winnicy doszła, śliczna żywa laleczka, mała dziewczynka, dźwigająca z trudem kosz z winogronami.

Dziecko uśmiecha się do nich niezaradnie i mówi coś w języku, którego oni nie znają.

Leszek rzucił dziewczynce błyszczącą monetę, a malutka kupcowa w odpowiedzi na to wysypała im w trawę, pod nogi, całą zawartość kosza i znikła w gąszczu dzikich mirtów, jak senne śliczne widziadło.

Zmęczeni drogą, gasili pragnienie sokiem winogron.

— Są przedziwnie słodkie, — zauważyła Krystyna.

— Słodkie jak twoje pocałunki! — spojrzał jej znacząco w oczy, a w pobliżu dzwoniły i dzwoniły zmęczone skwarem ostatnie cykady...

Kiedy wieczorem spotkali się znowu z Björnsonem w tej samej winiarni co wczoraj, cykady posnęły już dawno, a tylko w oddali słychać było tęskny śpiew rybaków, wypływających na morze, na nocne połowy.

Krystyna i Leszek byli radośnie podnieceni, a Björnson, nalewając im wina mieszał się niewiele do ich rozmowy. Jednakże Strzelmirski w pewnej chwili, trąciwszy się z nim kieliszkiem, powiedział do niego po francusku.

— Miałeś jednak rację! Krystyna kocha mnie rzeczywiście

D. c. n

Pod ostrym kątem

Trochę matematyki

Spróbujcie rozwiązać poniższe zadanie matematyczne z podręcznika dla III klasy szkoły powszechnej:

— Mamusia włożyła do 2 słoików po 1 kg wiśni. Ile konfitur będą z tego mieli Jaś i Basia?

Letwe, prawda? Odpowiedź jest zupełnie prosta:

— Nic. Bo Jaś i Basia opróżnili słoiki już na drugi dzień.

A teraz drugie zadanie:

— Ob. Raciborski z ul. Orzeszkowej 34 złożył podanie o wymianę prawa jazdy. Podanie zostało wysłane ze Związku Transportowców do Wydziału Komunikacji Zarządu Miejskiego dnia 25. 2. 1949 r. za nr 1681. Jak długo szło to podanie, jeśli odcinek drogi od Zw. Transportowców (Andrzeja 6) do Wydz. Komunikacji (Piotrkowska 17) wynosi 1.468 metrów?

Klapa, co? Nic dziwnego. Więc wam podpowiemy:

— Podanie przyjęto w Wydz. Komunikacji.... dnia 8. 3. 1949 r. A więc wędrowało równych 12 dni. Teraz możemy się zabawić w dalsze rozwiązywanie zadania. Przekonamy się wkrótce, że podanie szło czy jechało z zawrotną szybkością aż 122 metrów dziennie, czyli co godzinę popychano je o 5 metrów. Jak na nasze warunki komunikacyjne — osiągnięcie wprost wspaniałe! Pod tym względem Wydział Komunikacji bije wszystkie rekordy. Nic dziwnego, przecież w nazwie instytucji nie darmo widnieje słowo „komunikacja".

Niewątpliwie, Wydział Komunikacji chciałby w dalszym ciągu popychać to podanie. Oczywiście w tempie rekordowym, jak dotychczas. A zdaje się, że trzeba je popychać aż do Warszawy. Czyli 140 kilometrów.

Z obliczeń wynika, że na przebycie tej drogi podanie musiałoby zużyć 1.147 dni, czyli 3 lata 1 miesiąc i 22 dni. A wiecie, że wymiana praw jazdy kończy się już za 19 dni? A może jednak Wydział Komunikacji zdąży przed tym terminem?

Ach, przepraszam! Zapomniałem o rzeczy najważniejszej — podanie, o którym cały czas mowa, już gdzieś w Wydziale Komunikacji zginęło. Nawet nie wiadomo jak, kiedy i gdzie....

(kl.)

30 milj. widzów
odwiedziło kina w I-szym kwartale br.

Dostarczone przez Film Polski dane statystyczne pozwalają stwierdzić postępujący wzrost liczby kinematografów na terenie kraju, a zarazem — wzrost widzów.

Dla porównania bierzemy pod uwagę pierwszy kwartał 1948 r. i taki sam okres roku bieżącego.

Liczba kin stałych dla tych okresów wynosi 524 i 558. Liczba seansów: 82,783 i 97.232. Liczba widzów: 22,524,124 i 28.568,292 .

Wzrost frekwencji widzów wzrósł więc w kwartale ubiegłym w porównaniu do pierwszego kwartału r. ub. o przeszło 6 milionów osób.

Jeszcze jedna cyfra jest interesująca ze statystyki filmowej, mianowicie:

w pierwszym kwartale ub. r. — członkowie Związków Zawodowych stanowili akurat 50 proc. wszystkich widzów, mianowicie — 11.458,097,

w pierwszym kwartale rb. członkowie Związków Zawodowych stanowili 57,9 proc. ogółu widzów, mianowicie — 16.543.985 osób.

—o—

O palmę pierwszeństwa
ubiegają się w nauce junaczki i junacy „SP"

Junaczki i junacy SP przodują nie tylko w pracy fizycznej. Ostatnio uczestnicy kursów dalekopisów i radiotelegrafistów przystąpili do współzawodnictwa również w nauce.

W drugim miesiącu szlachetnych zmagań na kursie radiotelegrafistów zwycięstwo odniósł junak Tadeusz Grall z I plutonu (po raz drugi) przed Adamem Dziergowskim z IV plutonu.

Na kursie dalekopisów zwyciężyła, również po raz drugi, junaczka Małgorzata Gluht z II plutonu, przed Janiną Majerowicz z I plutonu.

KINA

ADRIA — „Za wami pójdą inni".
BAŁTYK — „Antoni i Antonina".
BAJKA — „W pogoni za mężem".
GDYNIA — Program aktualności kraj. i zagran. Nr 25".
HEL — dla młodz.: „Skarb".
MUZA — „Dzwonnik z Notre - Dame".
POLONIA — „Antoni i Antonina".
PRZEDWIOŚNIE — „Krwawa Wendetta".
ROBOTNIK — „Zawieja".
ROMA — „Wielka nagroda".
REKORD — „Pieśń tajgi".
STYLOWY — „Zuch dziewczyna", godz. 14-ta „Postrach mórz", godz. 16, 18, 20.30.
ŚWIT — „Renegat".
TATRY — (kino w ogrodzie): „Cygański tabor".
TĘCZA — „Dzieci z jednego podwórka".
WISŁA — „Muzyka i miłość"
WŁÓKNIARZ — „Kulisy ringu"
WOLNOŚĆ — „Kulisy ringu".
ZACHĘTA — „Czarny narcyz"

Jak w prawdziwej fabryce...

Miniaturowe warsztaty
na wystawie eksponatów, które robotnicy łódzcy ofiarowali Kongresowi Zw. Zaw.

Znajoma twarz pochylona nad krosnem. To Józefa Seweryniakowa, czołowa przodownica pracy z „dwunastek" PZPB nr 1, w Łodzi, a dalej Alfreda Ciszewska i Helena Twardowska z PZPW nr 1, tkacz Eugeniusz Urbaniak z PZZPJG nr 1 (b), Jan Motyka z PZPB nr 4 i wiele wiele innych jeszcze fotografii i nazwisk znanych nam tak dobrze ze słyszenia i z prasy.

Leżą one na ogromnym stole pomiędzy eksponatami Kongresowej Wystawy Przemysłu Włókienniczego, pomiędzy pięknymi albumami obrazującymi osiągnięcia po szczególnych zakładów pracy, pomiędzy wykresami, próbkami tkanin i przędzy.

Świetlica PZPW nr 6, w której pokojach znalazły pomieszczenia eksponaty, przybrała uroczysty wygląd. Ściany i stoły, półeczki i kwietniki zapełniły się modelami ofiarowanymi przez włókniarzy Kongresowi Związków Zawodowych, jaki odbywał się w pierwszych dniach bm. w Warszawie.

Za parę godzin nastąpi uroczyste otwarcie wystawy. Najwyższy więc czas, by ostatnim spojrzeniem sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Dekoratorzy związku włókniarzy przechadzają się po salach i usuwają jeszcze niewielkie braki.

— Hallo! Uwaga! Gdzie się podziała szpilka z Bielawy? — woła ktoś pochylony nad tablicą, obrazującą akcję zwalczania analfabetyzmu.

Pomagamy odszukać bielawską szpilkę, która zawieruszyła się niepotrzebnie między szpilkami Łodzi. Każdy bowiem kurs nauki początków czytania i pisania oznaczony jest na mapie szpilką z czerwonym „łebkiem". Najbardziej czerwona jest Łódź, stolica polskiego włókiennictwa. Ubytek bielawskiej szpilki niknie w plamie łódzkiej czerwieni, natomiast na szarej plamie Bielawy odnaleziona szpileczka błyszczy jak purpurowy, polny maczek wśród jednostajnej barwy żyta.

Kilkoro dzieci z fabrycznego przedszkola stoi zachwyconych przed makietami wzorcowych żłóbków. Maleńkie plastelinowe kukiełki wyobrażające pielęgniarki i niemowlęta zachwycają wszystkich.

— Popatrz! — szepce któryś z malców — zupełnie jak u nas w naszym przedszkolu. O nawet ta pielęgniarka podobna jest do naszej „pani"...

A pod ścianami stoją porozkładane modele, dary robotników. Łódź ma też tu swoich reprezentantów: model krosna, dar załogi PZPW nr 35, maszyny przędzalniczej, t. zw. ciągarki wykonanej przez robotników PZPW nr 5, modele motaków z PZPJG Łódź-Południe itp.

Śliczne! — pochwala dekorator. — Dla fachowców mamy jeszcze inne cuda. Gablotki ilustrujące cykle produkcyjne poszczególnych branż. A więc przędzalni, tkalni, fabryki sztucznego jedwabiu, milanowskich zakładów jedwabiu prawdziwego itd. Wszystko, jak w najprawdziwszej fabryce. Z tego można się naprawdę uczyć dobrej roboty!

Wracamy do pierwszej sali, do sali wykresów. Jak na dłoni podane są tu wszystkie najpoważniejsze osiągnięcia włókiennictwa w okresie ostatnich czterech lat. Na tablicy ilustrującej współzawodnictwo pracy imponująco czerni się liczba 28.318. Wyobraża ona ilość czołowych przodowników pracy. Współzawodnictwo indywidualne wyraża się tu liczbą 18.164, zaś zespołowo — 40.198. Przeszło czterdzieści tysięcy uczestników współzawodnictwa zespołowego to poważny sukces, jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że ta forma współzawodnictwa znana jest u nas stosunkowo od niedawna, bo od jesieni ub. roku. Każdego dnia jednak zwiększa się liczbę zespołów biorących w nim udział. Obecnie współzawodniczy ze sobą 5.738 zespołów.

Dekoratorzy kończą tymczasem ostatnie prace przygotowawcze. W drzwiach przeciągają symboliczną, czerwoną wstążkę.

Za kilka godzin nastąpi uroczyste otwarcie Wystawy!

(w)

Tylko dla młodzieży

Nowy ogródek - kawiarnia
otwarty zostanie w śródmieściu już za dwa tygodnie

Młodzież nasza usamodzielnia się coraz bardziej. Ostatnim tego dowodem jest bardzo **ciekawy projekt łódzkiego Zarządu Okręgowego Związku Młodzieży Polskiej.** Spotka się on z pewnością z gorącym przyjęciem ze strony młodszych obywateli Łodzi.

Związek pragnie bowiem, w centrum naszego miasta, **urządzić miły ogródek, do którego przychodziłaby po godzinach pracy w szkole czy fabryce tylko sama młodzież,** znajdując w nim godziwą rozrywkę i przyjemny wypoczynek. Dodać należy, że **ogródek młodzieżowy ZMP będzie pierwszym tego rodzaju ośrodkiem w Polsce.**

Ogródek ten — to mały park przy **ul. Piotrkowskiej 262,** gdzie w ubiegłym roku istniała jeszcze „Kawiarnia Ludowa", prowadzona przez Powszechną Spółdzielnię Spożywców. Po zakończeniu prac, związanych z odpowiednim wyekwipowaniem ogródka, **zostanie on otwarty przypuszczalnie już za dwa tygodnie.**

Poza niedzielami, raz w tygodniu odbywać się tutaj będą **występy młodzieżowych zespołów świetlicowych, dramatycznych, szkolnych itp.** Niezależnie od tego co wieczór przygrywać będą do tańca orkiestry taneczne.

O alkoholu, rzecz jasna, nawet mowy być nie może — zastąpią go z powodzeniem lody i woda sodowa. (sk)

POPULARNY PORANEK SYMFONICZNY W FILHARMONII

W niedzielę, 12 b. m. o godz. 12,15 w ramach XXIX Poranku dla Świata Pracy usłyszymy m. in. popularne utwory Moniuszki (uwert. „Hrabina" i aria z „Halki"), Smetany (aria ze „Sprzedanej Narzeczonej"), Griega (m. in. suita „Per Gynt"). Dyryguje **AL. TARSKI.** Jako solistka wystąpi **KRYSTYNA NYCÓWNA** — sopran. Dla członków Zw. Zaw. bilety po zł 30 i 55 — na wszystkie miejsca. Kasa czynna od 10 do 13.

Dodatkowe sale szkolne
można uzyskać przez remont niewykorzystanych pomieszczeń. — Młodzież czeka na interwencję władz

Lata okupacji sprawiły, że po zakończeniu działań wojennych dał się odczuć bardzo silny napływ młodzieży do szkół. Był on tak masowy, że władze szkolne stanęły wobec niezmiernie ważnego problemu — **w jaki sposób tę młodzież pomieścić w salach szkolnych?**

Wiele budynków szkolnych zniszczało, a te, które ocalały, **nie mogły rzecz jasna wszystkim zapewnić miejsca.** Powstała więc nader groźna sytuacja, że część młodzieży, chcącej nadrobić fatalne skutki minionej wojny, będzie musiała, niestety pozostać poza szkołą.

Zaczęto więc szukać środków, które by tej ewentualności zapobiegły. Wprowadzono podobnie, jak w zakładach przemysłowych **naukę „na zmianę" — część młodzieży uczyła się do południa, a część po południu.**

Zdawało by się więc, że w tej walce o uzyskanie tak ważnych izb lekcyjnych uczyni się wszystko, byle tylko zapewnić możność nauki tym, którzy chcą się uczyć. A jednak...

Nie chcemy być gołosłowni, toteż podajemy konkretny fakt, **który świadczy o daleko posuniętej niedbałości ze strony czynników, zajmujących się remontami na terenie szkół.** Za przykład niech nam posłuży gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki przy ul. Sienkiewicza 46.

Szkoła ta posiada w obecnej chwili 12 izb lekcyjnych. **Gdyby jednak zechciano dokonać na jej terenie szeregu prac remontowych, liczba izb lekcyjnych wzrosłaby do 18-tu.**

Przy szkole znajduje się bowiem **nieużywany już od dawna budynek poubikacyjny,** posiadający wszelkie urządzenia kanalizacyjno-wodociągowe. Gdyby więc Wydział Odbudowy zechciał tu przeprowadzić remont, można by w budynku tym urządzić salę gimnastyczną z natryskami itd. Wtedy obecna sala gimnastyczna byłaby wyzyskana na gabinet i pracownię fizyczną — i **szkole przybyłyby dwie izby lekcyjne.**

Wyremontowanie mieszkania dozorcy w oficynie pozwoliłoby wykorzystać zajmowaną obecnie przez niego salę w budynku szkolnym na potrzeby uczelni. Remont byłego mieszkania prywatnego w innej części **dałby możność urządzenia w nich dalszych dwu klas.** I wreszcie przez wyremontowanie piwnic możnaby zwolnić jedną izbę na parterze, **przeznaczając ją również na klasę. A więc w sumie 6 izb, o których wykorzystaniu nikt nie myśli.** W dobie tak wielkich zapotrzebowań na izby lekcyjne!

Dyrekcja szkoły zwracała się już kilkarotnie w tej sprawie do właściwych władz, jednakże **do tej pory nie otrzymano żadnej konkretnej odpowiedzi.**

Niewątpliwie, uwagi nasze dotrą tam, gdzie trzeba, toteż wyrażamy na tym miejscu nadzieję, że władze szkolne uczynią ze swej strony wszystko, by szkoła uzyskała tak potrzebne izby. **Byłoby to z pożytkiem dla niej i dla młodzieży, która z powodu braku miejsca w szkole musiałaby odejść z niczym.** (kl)

Będzie się gdzie kąpać!
Ośrodek wodny w Rudzie otwarty w dniu Święta Morza

Znajdujące się na terenie naszego miasta baseny, plaże, stawy itp. nie wystarczają na potrzeby łodzian, spragnionych w okresie lata dobroczynnej kąpieli. W czasie upalnych dni aż się tu roi od mieszkańców Łodzi obojga płci. Leżąc na piasku snują marzenia na temat otwarcia budującego się ośrodka sportów wodnych w Rudzie.

Nie wiedzą jednak, że marzenia te już niedługo się urzeczywistnią. **Bo władze pragną uruchomić ten na szeroką skalę rozbudowany ośrodek jeszcze w tym miesiącu, a mianowicie na Święto Morza, które przypada na dzień 29 czerwca.**

Staw został już całkowicie oczyszczony, a znacznie powiększona plaża złoci się już świeżym piaskiem. Pozostały jeszcze do wykonania umocnienia brzegów, które wyłoży się płytami betonowymi. Kąpielowicze będą mieli również do dyspozycji urządzenia natryskowe.

Tak więc, łodzianie, jeszcze trochę cierpliwości. W Święto Morza staw napełni się już wodą i od tej chwili plaża będzie każdego dnia gotowa na wasze przyjęcie! (se)

Azja budzi się!...



Tętent był coraz głośniejszy i wreszcie z zarośli dżungli wyłonił się zastęp uzbrojonych ludzi. Spienione konie na widok tłumu krajowców poczęły stawać dęba ale jeźdźcy biciem zmusili je do posłuszeństwa.



Byli to dozorcy van Heggensa, którzy przybyli teraz w większej grupie, aby pomścić poprzednią porażkę swych towarzyszy. Długie ostrogi zagłębiły się w boki koni, i napastnicy z podniesionymi batami wpadli pomiędzy wyspiarzy.



Tłum począł uciekać i co chwila rozlegały się bolesne krzyki bitych i tratowanych. Krzycki, chcąc zapobiec straszliwej masakrze zwołał wokół siebie najtęższych chłopów, którzy uzbroili się na prędce w kije i kłody i ruszyli na napastników.

Kto zdobędzie nagrodę „Expressu Il."

Rekordowa ilość sztafet na starcie w parku Poniatowskiego

Za kilka dni odbędzie się doroczny bieg sztafetowy „Expressu Ilustrowanego", który zalicza się do większych i najpopularniejszych imprez lekkoatletycznych na terenie ŁODZI. Tradycyjny dla ŁODZI bieg ten wznowiliśmy po



Nagroda „Expressu Ilustr.", którą dwukrotnie z rzędu zdobył Pabianicki K. S.

wojnie, a obecnie rozgrywamy go już po raz trzeci. Stawką, o którą walczą sztafety czołowych klubów łódzkich, jest piękna statuetka z bronzu przedstawiająca biegacza - maratończyka. W dwóch poprzednich odbytych biegach dwa razy z rzędu nagrodę naszą zdobyła sztafeta PABIANICKIEGO KL. SPORTOWEGO, który tym samym ma najwięcej szans zdobycia jej na własność. Należy przypomnieć, że regulamin nagrody przewiduje zdobycie jej na własność w razie 3-krotnego kolejnego zwycięstwa lub 5-krotnego w ogóle.

Bieg sztafetowy „Expressu Ilustrowanego" rozgrywany jest na trasie długości 7x2000 mtr. wymaga więc od klubów zmontowania i należytego przygotowania całej drużyny średniodystansowców, a nie tylko wyszkolenia jednego lub dwóch biegaczy. W tym właśnie tkwi wartość sportowa imprezy, zmusza ona bowiem kluby do rozwinięcia pracy na szerszych podstawach. Dlatego też bez cienia przesady można zaryzykować twierdzenie, że „Express Ilustrowany", organizując bieg ten już po raz trzeci, przyczynia się do rozwoju sportu lekkoatletycznego i jego popularyzacji na terenie ŁODZI i OKRĘGU.

Fakt, iż PABIANICKI K.S. już dwukrotnie zdobył nagrodę „Expressu Il.", a do biegu tegorocznego staje znów jako niezwykle groźny rywal i faworyt, nie daje spokoju klubom łódzkim. Więc jak to? Prowincja ma pokonać ŁÓDŹ i piękna nagroda przypaść PABIANICKIEMU K.S. już na własność?

Tym razem posiadacze nagrody staną do biegu jako sztafeta WŁÓKNIARZ-PABIANICE, która będzie miała dużo trudniejsze zadanie niżby się to wydawało na pierwszy rzut oka. Już w ub. roku zdobycie nagrody nie przyszło pabianiczanom zbyt łatwo — musieli oni stoczyć zaciętą walkę ze sztafetą ŁKS. Dzisiaj, po fuzji ŁKS z łódzkim WŁÓKNIARZEM, możliwości łodzian pod firmą ŁKS. WŁÓKNIARZ wzrosły. Poważną rolę może odegrać również sztafeta SPÓJNI, a nie należy też zapominać o biegaczach K.S. CHEMII, którzy z roku na rok czynią wyraźne postępy, wreszcie świetnie zapowiadającej się zgierskiej BORUCIE, która w ub. roku była rewelacją biegu..

W biegu sztafetowym „Expressu IL." startowały dotychczas nie tylko drużyny klubowe, brała w nich również udział młodzież szkolna i organizacji młodzieżowych. Z roku na rok zwiększała się ilość startujących i z roku na rok poprawiały się wyniki. Powyższe okoliczności powodują, iż zainteresowanie biegiem wzmaga się. Bieg odbędzie się w parku IM. PONIATOWSKIEGO w nadchodzący czwartek dn. 16 bm. Start i meta wyznaczone będą przy POMNIKU WDZIĘCZNOŚCI, a trasa, ze względu na przeprowadzone ostatnio w parku roboty ziemne, nieco zmieniona. Początek zawodów o godz. 10-tej.

Ponieważ w biegu startować mogą nie tylko klubowe zespoły, liczymy, że i w tym roku wezmą w nim udział SZTAFETY SZKOLNE, SZTAFETY KÓŁ SPORTOWYCH i co najważniejsza, widzielibyśmy chętnie SZTAFETY WIEJSKIE. Dzisiaj w dobie umasowienia sportu, gdy wieś i prowincja zdały tak pięknie egzamin w BIEGACH NARODOWYCH, powinny spróbować swych sił na szerszej arenie sportowej i wziąć również udział w biegu sztafetowym „Expressu Ilustrowanego".

Rm.

* * *

Najliczniej w biegu sztafetowym „EXPRESSU ILUSTROWANEGO" będzie reprezentowane ZRZESZENIE SPORTOWE „WŁÓKNIARZ". Korzystając z tego, iż w biegu mogą wziąć udział nie tylko kluby zrzeszone w ŁOZLA, a każdy klub ma przy tym prawo zgłosić dowolną ilość sztafet, ZRZESZENIE SPORTOWE „WŁÓKNIARZ" zdecydowało obsadzić tegoroczny bieg przez sztafety wszystkich ośrodków włókienniczych w Polsce.

W związku z tym należy spodziewać się, że ilość startujących sztafet pobije w tym roku wszystkie dotychczasowe rekordy. Życzyć by sobie należało, ażeby inne ZRZESZENIA SPORTOWE wzięły przykład z WŁÓKNIARZA.

Węgrzy wygrali 49:36

Dzisiaj mecz z YMCA

Wczoraj w Helenowie węgierska drużyna koszykówki męskiej KA SE rozegrała swój pierwszy mecz w Łodzi. Węgrzy grali ze Spójnią i odnieśli zwycięstwo w stosunku 49:36 (21:10). Gra była bardzo ciekawa i większość punktów dla gości zdobył Kowakowsky (18). Najlepszym strzelcem w Spójni był Pawlak (zdobył 17 punktów), lecz za zbyt ostrą grę musiał opuścić boisko. Dzisiaj w sali YMCA drużyna KA SE gra o godz. 20 z zespołem YMCA.

Nikt nie pokonał Krzysika

Łodzianie już gotowi do turnieju w Warszawie

W związku z ogólnopolskim turniejem najlepszych zawodników, który ma odbyć się w Warszawie dn. 26 bm., przeprowadzono w Łodzi turniej eliminacyjny do którego ŁOZTS wyznaczył ośmiu zawodników: KRZYSIKA, GRZELCZYKA, SUPŁA, KRYGIERA, BEDNARKA, WIKTOROWSKIEGO, BADOWSKIEGO i PACAKA.

Do rozgrywek tych stanęło jednak tylko 5 zawodników. Z niewiadomych powodów nie zgłosili się: BADOWSKI, WIKTOROWSKI, I PACAK. Eliminacje odbyły się systemem spotkań każdy z każdym. Pomimo sezonu letniego uczestnicy rozgrywek wykazali dobrą formę, a spotkania były interesujące i na dość wysokim poziomie. Miejsca kolejno zajęli: 1) KRZYSIK — 4 zwyc. 2) BEDNAREK — 3 zwyc., 3) GRZELCZYK, 4) SUPEŁ, 5) KRYGIER — wszyscy po jednym zwycięstwie.

Początkowy termin turnieju w Warszawie 19 bm. ze względu na mecz Polska — Dania przesunięto na 26 czerwca. Okręg łódzki nie uważa, ażeby takie rozwiązanie sprawy było szczęśliwe i wystąpił z projektem wyznaczenia turnieju na sobotę, poprzedzającą spotkanie Polska — Dania. Tym samym turniej byłby bardziej udany, gdyż rozgrywanie spotkań podczas dnia w okresie upałów jest zbyt nużące. Poza tym uczestnicy turnieju (zamiejscowi) mieliby ułatwione obejrzenie meczu międzypaństwowego Polska — Dania. Przypuszczamy, że inne okręgi podzielą zdanie Łodzi i poprą jej propozycje.

Kołeczek w reprezentacji

Dziś w Warszawie mecz Polska–Szwecja na żużlu

Ustalono następujący skład drużyny Polski na mecz żużlowy ze Szwecją; SMOCZYK, OLEJNICZAK (obaj z LKM. Leszno), NOWACKI, SIEKALSKI (obaj z Motoklubu Rawicz), MACIEJEWSKI (KM. Ostrów), KOŁECZEK (Ogniwo Łódź) Rezerwa: DRAGA (RKM. Rybnik) i KRAKOWIAK (Włókniarz Łódź). Spotkanie to odbędzie się dzisiaj na stadionie Skry w Warszawie.

Drużyna Szwecji przybyła w piątek na morskim promie kolejowym „Gustaw V" do Szczecina w 12-osobowym składzie. Na dworcu powitali gości delegaci Polskiego Zw. Motocyklowego.

W skład ekipy wchodzą: T. LARSSON — kapitan drużyny, LEVQVIST, BLINKEBACK, BROMBERG, R. LARSSON (najmłodszy motocyklista reprezentacyjny, uczeń Franssona), ANDERSSON, LINDHOLM, HELLQVIST, kierownik ekipy. DUZALL i dwaj mechanicy. Motocyklistom szwedzkim towarzyszy sekretarz generalny Szwedzkiego Zw. Motocyklowego, KALLENBERG.

Dziś walczą Olejnik-Debisz

Ostatni dzień turnieju pięściarzy ŁKS Włókniarza

Wczoraj w drugim dniu turnieju pięściarskiego ŁKS Włókniarza odbyło się dalszych 8 walk, przy czym niektóre z nich miały przebieg ciekawy. Tym razem najładniejszą walkę stoczyli Nagajski — Jędrzejczyk. Przegrał Jędrzejczyk, któremu brak krycia. Para Debisz — Stanikowski dała boks na dobrym poziomie i dopiero III runda zadecydowała o zwycięstwie Debisza. Oto wyniki:

W muszej RÓŻYCKI pokonał DEBISZA II, a NOWAK przegrał z WŁODARCZYKIEM, w koguciej KARGIER wygrał na punkty z Mateckim, w piórkowej dobrze zapowiadający się MICHALSKI zmusił do poddania się w III rundzie RAJTA. W wadze lekkiej DEBISZ pokonał STANIKOWSKIEGO, a NAGAJSKI JĘDRZEJCZYKA, w półśredniej OLEJNIK po ładnej i żywej walce wypunktował KONICKIEGO, a w średniej WIECZOREK wygrał z LUBELSKIM przez techn. k. o. w II starciu.

Dzisiaj o godz. 11.30 w ostatnim dniu turnieju walczą następujące pary:

RÓŻYCKI — WŁODARCZYK, KARGIER — DEBISZ II, MATECKI — GŁOGOWSKI, OLCZYK — RYMLER, PASTUSIAK — MICHALSKI, JĘDRZEJCZYK — STANIKOWSKI, OLEJNIK — DEBISZ I, KONICKI — NAGAJSKI. Najciekawiej zapowiada się walka młodego DEBISZA z rutynowanym OLEJNIKIEM.

* * *

Tytuły mistrzów juniorów Łodzi w wadze muszej i koguciej zdobyli KARGIER i OLCZYK. Tytuł mistrza przyznano KARGIEROWI walkowerem, gdyż GETLING, nie stawił się do walki. OLCZYK natomiast pokonał na punkty GŁOGOWSKIEGO.

Kawalkada kolarzy

w wyścigu „Dziennika Łódzkiego"

Dzisiaj po raz czwarty z rzędu rozegrany zostanie wyścig kolarski zorganizowany przez Redakcję „Dziennika Łódzkiego" na dystansie 150 km o nagrodę przechodnią tego pisma. Wyścig rozegrany będzie na trasie ŁÓDŹ — SIERADZ — BŁASZKI i z powrotem.

Trzy dotychczasowe wyścigi wygrał kolarz warszawski RZEŹNICKI. Zgłoszenia do dzisiejszego wyścigu nadesłali najlepsi kolarze ŁODZI, ŚLĄSKA, KRAKOWA, POZNANIA i SZCZECINA. Start honorowy nastąpi na Placu Wolności o godz. 9.30. Kawalkada kolarska przejedzie ul. Piotrkowską na szosę Pabianicką, a tutaj przed parkiem Wenecja nastąpi o godz. 10 start ostry.

Matury zdobyte

więc teraz śmiało na boiska

Dzisiaj o godz. 17-ej na boisku „Zrywu" w Parku Ludowym odbędzie się mecz towarzyski siatkówki, koszykówki i piłki nożnej pomiędzy drużyną Szkoły SPP Nr 40 a drużynami Szkół Ośrodka.

Mecz ten odbędzie się w ramach uroczystości z okazji I Matur w Liceum Przemysłowym Przemysłu Metalowego w Łodzi. Wstęp bezpłatny.

Gabrych mistrzem

województwa łódzkiego na szosie

Na trasie Pabianice — Sieradz rozegrano okręgowe szosowe mistrzostwa na dystansie 100 km. Startowało 14 zawodników, wyścig ukończyło 10. Tytuł mistrza Łodzi na rok 1949 zdobył GABRYCH (ŁKS), uzyskując czas 3,38 przed LEŚKIEWICZEM seniorem („Ogniwo") i WOJCIESZKIEM (Włókniarz).

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski tel. 129-13 — Sportowy: tel. 109-62. — Ogłoszeń — Piotrkowska 55, tel. 111-50. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż, Łódź, Piotrkowska 70, PKO Nr VII 1331 D-02265